

C I E N I O M
J. W. J. X. B E N E D Y K T A
T R Z E B I N S K I E G O

KUSTOSZA KATEDR. KRAKOWSKIEGO, OPATA
KOPRZEWNICKIEGO.

ROKU 1802.

Już Cie nie masz, już wszystkie znikły Twe układy,
Ostatnie Twey pamięci w krótcie znikną składy:
Śmierć Twoja niespodzianem przypadła zdarzeniem,
Wielu smutkiem, a wszystkich przeięła zdziwieniem;
Przez zwyczajny atoli zwłoki czasu skutek,
Znikło już zadziwienie, w krótcie zniknie smutek,
A ci nawet co wiele Twey winni Osobie,
Ledwie kiedy ozięble pomyślą o Tobie.
Już i zażdrość na zacnych parzchająca iady
Syczące na łbie swoim opuściła gady;
Już Twe świetne zaszczyty w smutnym zaszle mroku,
Nie mogą iey słabego więcej drażnić wzroku.
Już Twoje nawet wady, łup dla niey wprzód miły,
Trzy części z ogromności swoiey utraciły,
A śmierć co Twe zalety już raczyła zatrzyć,
Spokojniey na Twe błędy pozwala iey patrzeć.

Kiedy tak wszystko Twoje smutne śmierci cienie,
Zaczynaia przenosić w wieczne zapomnienie;
Gdy hołdy, gdy już nawet zniknęły potwarze,
Mnie wdzięczność wznieść pamiętkę na Twym grobie każe.
Zyskałem Twój szacunek, zyskałem sprzyianie,
Nic daley, bo też daley nie szło me żądanie;
Lecz u osób co serce, i co mają zdanie,
Nie mało iest szacunek zyskać i sprzyianie.

)*(

Przy-

Przyjaźń Ci więc przyjaźni oświadczeniem wrucę,
I na twe zimne zwłoki, kilka kwiatów rzucę.

W ten właśnie wieku porze śmierć Cię sroga kryje,
Gdy Człęk dopiero może powiedzieć: iż żyje;
Bo znaczna część naszego tu na ziemi bycia,
Nie tak życiem, iak raczey wstępem iest do życia;
A natura przezorna długo się sposobi,
Wprzód niżeli Człowieka, Człowiekiem urobi.
Słabość iest pierwszym iego udziałem na świecie:
Dostał sił, wnet ie przykre iarzmo mistrzów gniecie;
A daley gdy się siła pełniey w nim ocuca,
Jako fala okrętem, namiętność nim rzuca:
Bez gruntu, bez uwagi, i bez doświadczenia,
Z pozoru nie z wartości, rzecz każdą ocenia:
Leci ślepo, gdzie szczęścia mylny promyk mignie,
Sto razy się rozpala, i sto razy stygnie:
Wzięta z mistrzów nie wiele nada mu oświata,
Zna książki, zna nauki, ale nie zna świata;
Dopiero gdy doszedłszy dojrzałości swojej,
Krew iego się wyburzy, a umysł dostoi,
W ten czas gdy siły wszystkie, gdy czerstwość iest cała,
Gdy w nim mniej chuć porywczą, więcej umysł działa,
Gdy własne doświadczenie, gdy innych przykłady
W kazdey trudności prędkiey dostarczają rady,
Gdy długo wyćwiczony w wielkiey świata szkole
Znaczącą między ludźmi, zdatny iest grać role,
Gdy w nim zaczyna władać, roztropność ostrożna,
W ten czas dopiero życie, życiem nazwać można.
W tym wieku dojrzałości, w tej znaczenia sferze
Zmieszczonego, śmierć nagle z pomiędzy nas bierze,
I co czterdziestoletnia, ledwie wzniosła praca,
Jeden okropny moment ze szczeniem wywraca.
Zniknęła Twoja zdatność, zniknęły zasługi,
Znikły iak cień nadzieie karmione czas długi.
Już Cię nie masz, już więcej nie uczynisz zgoła
Nic dla dobra Twoiego, kraiu i kościoła;
Już Twój umysł gruntowny, bystry i przenikły,
Umysł głęboko w rzeczy pozierać nawykły,

Przy-



271263

19c 1988

Przyjaciołom wątpliwe tworzącym układy,
Nie poda więcej skutkiem uwiecznanej rady.
Twa wymowa łącząca moc z przyjemnym blaskiem,
Nie będzie już z powszechnym słuchaną oklaskiem;
Już Twój dowcip wesoły, żywy i otwarty,
Swobodnemi nas więcej nie rozerwie żarty.
Te których byłeś duszą zacnych posiedzenia,
Próżno Cię oczekują pełne utęsknienia:
Usta które tam wdzięczne niosły ożywienie,
Ponure już na wieki ścisnęło milczenie;
Przyjaciel pełny w sercu przykrego ucisku,
Próżno żąda czułego od Ciebie uścisku,
Próżno ufa w wziętości Twojej i powadze,
Twoje dzielne ramię wszelką straciło już władzę.
Twoja godność, Twoje znaczenie, Twój los, Twoje dostatki,
Dar poznawania ludzi, dar drogi, dar rzadki,
Biegiłość, rozsądek, czynność, wszystko w ten czas właśnie,
Gdy miało być z pożytkiem używane gaśnie.
Tak na rozległych niwach dojrzała pszenica,
Którą w pocie rolnika zasiała prawica,
A której wzrost powoli przywiódł do końca,
Żyzna rosa, deszcz chłodny, dzielne ciepło słońca,
Gdy mile wabi oko, gdy techce nadzieie,
Gdy przyjemny blask złoty na około sieie,
Gdy obfitą za trudy korzyść zapowiada,
Pod chmurą grad gwałtowny miotający pada,
I w momencie czekane długo tracąc plony,
Startą słomą rozległe zaściela zagony.
Tak zgasłś, a po Twoim zgaśnięciu iak zwyknie,
Wielki tylko cień został, który z wolna niknie.
O marne życie ludzkie! o płonne starania!
Szczęście! o nikły celu naszego żądania!
Z daleka nas miłemi pozorami zwodzisz,
A gdy cię uiąć mamy, iak mara uchodzisz.
Pełne jest życie Człeka, zamiarów, układów,
Dla których prac i żadnych nie szczędzi nakładów.
Przez nikłą lepszej doli karmiony nadzieie,
Troszczy się, martwi, krząta, wysila, potniecie,

A gdy

A gdy miłego plonu pora się otwiera,
W ten czas go właśnie z świata śmierć sroga zabiera.

Lecz cóż znowu za widok oczy me uderza?
Złośliwość łuk napięty na Twój cień wymierza,
A gdy większy nie może wynaleźć szkarady,
Rzuca z niego Twe własne słabości i wady;
Jey atoli bezsilne mało szkodzą groty,
Miałeś wady to prawda, lecz miałeś i cnoty,
A gdy Twe chlubne czyny, są nad przewinienia,
Wartasz przez wzgląd na pierwsze w drugich wybaczenia.
Wolney od winy cnoty, daremnie szukamy,
Na słońcu nawet czarne postrzeżono plamy,
A ci których dziś Imię kształci znakomite,
Równe nam mieli wady, lecz lepiej ukryte:
Winni i nieoddzielni towarzysze winnych,
Błędy w nas unoszone, czemuż szarpiem w innych?
Czemuż gdy przebaczenia wszyscy potrzebuiem,
Z taką trudnością wady bliźniemu daruiem?
Co do mnie znając skryte spraw ludzkich sprężyny,
Nigdy nie lubił osób nie mających winy;
Bo iak bestronne dzieciów uczą mnie przykłady,
Wielkim przymiotom, wielkie towarzyszą wady,
A ten który w swym życiu nigdy nie przewinił,
Wątpie by też chlubnego co kiedy uczynił.
Trudnym przystępem sławę otoczyły nieba:
Do wielkich czynów, wielkich namiętności trzeba,
Czyiemi zaś namiętność mocna kroki władcze,
Ten łatwo za kres cnocie wytchnięty przepadnie.
Gdy więc z iedney są cnoty i błędy przyczyny,
Nie dziw, że kto ma cnoty, ma także i winy.
Błędy więc tak z naturą połączone naszą,
W cale we mnie ku tobie szacunku nie gaszą,
A dla Twoich przymiotów, dla Twoich cnot czynnych,
Wolę winnego Ciebie, niż tysiąc niewinnych.

P. H. Chęć Jamiego

Kanoniarz Łatarnia Rynku.

